Brzoskwinie i pomidory

babcia paulina schonrock pytała mnie
wolisz pomidory czy brzoskwinie
jak na to odpowiedzieć
wolę pomidory brzoskwinie pomarańcze
banany maliny ananasy kiwi truskawki
nie ma na to odpowiedzi
podobnie jak na pytanie rodziców
kogo bardziej kochasz mamę czy tatę
nienawidziłem tych pytań

na pogrzebie ojca i babci nie czułem nic
byłem soplem lodu
nie czułem straty
mam z tego powodu
żal do siebie
co ze mnie za człowiek?
Wstyd
choć czasami chciałbym
aby mnie ktoś zapytał co wolę
pomidory czy brzoskwinie
ale gdyby ktoś mnie
zapytał kogo bardziej kocham
żonę czy syna
zabiłbym

*

Bożenkowo, 2015, z tomiku "Martwa natura z łapką na osy"

*

Mateusz Wabik: Narkotyki, hippisi, poszukiwanie sensu istnienia. O tomie wierszy "Martwa natura z łapką na osy" Ryszarda Częstochowskiego

Ryszard Częstochowski, który urodził się w 1957 roku w Bydgoszczy jest doświadczonym autorem o sporym dorobku literackim. Wydał 13 tomików wierszy, teatry grały jego dramaty, także radiowe. Jednakże pierwszy tomik jaki czytałem tego autora pt. "Przebudzeniem jest śmierć" z 2010 roku nie podobał mi się, ponieważ łączył w sobie takie pierwiastki, które według mnie nie stanowiły o sile jego poezji, ale sprowadzały ją w nijakość.

Pamiętam z tamtego tomu tyle, że pojawiała się w nim muzyka rockowa, ale tylko jako kult dla młodocianych samobójców, którzy więcej płyt sprzedają po śmierci niż przed, w wierszach pojawiały się różne komplikacje fabularne pomiędzy bohaterami lirycznymi, no i pojawiło się bezkrytyczne wpisanie całego świata wynikającego z wierszy Częstochowskiego w światopogląd religii katolickiej.

Nie odmawiałem poecie znajomości warsztatu, oczytania, po prostu książka pod względem ujęć tematów i światopoglądu mi nie podeszła jak to dzieje się z książkami czasami. Niedawno pracowite *Mamiko* wydało kolejny tomik Częstochowskiego pt. "Martwa natura z łapką na osy", z którego czwartej strony okładki zaczerpnąłem informacje biograficzne do niniejszej recenzji i jego lektura była o wiele ważniejszym dla mnie doświadczeniem

niż poprzedniego, ba, nawet śmiało i uczciwie mogę napisać, że to jeden z ciekawszych nowych tomików poetyckich jaki czytałem w ostatnich paru miesiącach.

Nowy tomik Częstochowskiego jest ciekawy pod względem rozpiętości tematycznej: w "Rozsypanych truskawkach" widzimy starszego malarza w jego pracowni, "Człowiek" jest udaną medytacją na temat kondycji ludzkiej na przestrzeni wieków - "człowiek pomyślał że jest też / szatan którym czasami / on się staje", w "Uczcie gasnącego ognia" widzimy próbę napisania własnego autoportretu. W "Jestem przeciw" mamy opis pobytu w szpitalu psychiatrycznym, opis głodu narkotykowego i doświadczeń erotycznych, które doprowadziły podmiot liryczny do uprzedmiotowienia, wyprania z uczuć, zaś "Koniec sezonu" odnosi się do zlotu hippisów w 1977 roku. W "Losowaniu" za to mamy opis różnych śmierci jak w wyliczance, alfabetycznym spisie, czy leksykonie, gdzie każdy opisywany przypadek znajduje się pod kolejną literą alfabetu.

W tomiku Częstochowskiego znajdujemy także wiersze niby strony z pamiętnika opisujące pobyty w Krakowie i na krakowskim Kazimierzu, nastroje ekologiczne, a w wierszu "Brzoskwinie i pomidory" czytamy o dziadkach poety. Nie wiem jak wcześniejsze tomiki Częstochowskiego, ale najnowszy wydaje się dosyć uczciwy, obok boga pojawia się szatan, co ukazuje bardziej manichejski punkt widzenia, niż *stricte* katolicki, opisywane doświadczenia wydają się wybuchać swoimi prawdziwymi emocjami, bez poddawania ich obróbce ideowej, bez dystansowania się do nich jak w poprzednim przeze mnie czytanym tomie. W "Przebudzeniem jest śmierć" wszystkie opisywane wydarzenia wydawały się pochodzić z bardzo odległych czasów, w nowym tomiku, mimo odległych dat, czytając wiersze opisujące sytuacje, czy różne zdarzenia, czyta się o nich jakby rozgrywały się całkiem niedawno.

Bardzo ciekawe są wszystkie ślady w poezji Częstochowskiego mówiące o subkulturze hippisowskiej, bo jakby pamięć o niej w polskiej kulturze nieco się zatarła jakby wygodniej było dla władz pokazywać obraz PRL-u oparty na pacyfikacji kopalni Wujek i widoku pustych półek w sklepach w stanie wojennym, niż poszukiwaniach ludzi związanych z różnymi subkulturami, prądami artystycznymi. A hippisów TV pokazuje jedynie, gdzieś tam daleko za oceanem w USA.

"Martwa natura z łapką na osy" wydaje mi się też o wiele bardziej bogatsza treściowo niż "Przebudzeniem jest śmierć", dobrze poeta sobie radzi w wierszach narracyjnych, gdyż mimo epickiego rozmachu wiersze są treściwe, ale nie przegadane. Mimo tego, że tytuł tomu odnosi się do tytułu zbioru esejów Zbigniewa Herberta "Martwa natura z wędzidłem" jakichś nawiązań do jego twórczości nie widzę, gdyż Częstochowski pisze na przekór estetyzmowi i wpisaniu się w tradycję kultury śródziemnomorskiej, której propagatorem był autor "Struny światła". Jeśli już poezję Ryszarda Częstochowskiego porównać do jakichś szkół poetyckich w Polsce to wydaje mi się najbliższa *Nowej Prywatności* poszerzonej o doświadczenia wyniesione z turpizmu, oczywiście narracyjność wiersza jest jednym ze stałych elementów poezji po 1989 roku.

Ryszard Częstochowski, "Martwa natura z łapką na osy", wyd. MaMiKo, Nowa Ruda 2016 [1]